— 9 —

Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 31 MARCA № 25 ROKU 1847.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
MIKOŁAJA I-go
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego
&c. &c. &c.
Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Zważywszy, że most zbudowany na rzece Kamiennéj pod wsią Bałtowem w Powiecie Opatowskim, tak ze względu na długość jego, jako téż znaczne koszta budowy i utrzymywania, kwalifikuje się w myśl Postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 5go sierpnia 1817 roku, do taryfy klassy 3, na przełożenie Zarządu XIII Okręgu Kommunikacyj Lądowych i Wodnych, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Do poboru opłaty z mostu na rzece Kamiennéj pod wsią Bałtowem ma być udzielona taryfa klassy 3-éj, wspomnionem postanowieniem Księcia Namiestnika Królewskiego przepisana.

Art. 2. Wykonanie niniejszego Postanowienia, Zarządowi XIII Okręgu Kommunikacyj Lądowych i Wodnych poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 4/16 marca 1847 roku.

Prezydujący w Radzie Administracyjnéj Jenerał-Adjutant,
(podpisano) Książe *Gorczakow*.

Dyrektor Główny, Prezydujący w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Senator Radca Tajny,
(podpisano) *A. Storożenko*.

Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun*.

BOGACTWO WIELKICH WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH w ANGLJI ROLNICTWO, OGRODOWNICTWO MALOWNICZE.

Przyjaciel postępu rolniczego i postępu moralnego massy, które uważa jako ściśle z sobą zjednoczone, Henryk Colman, z Nowego Yorku, wydał na widok publiczny pierwszy tom dzieła pod tytułem: *O Rolnictwie i Ekonomji rolniczéj w Europie*. W owym pierwszym tomie znajdują się wrażenia z jego podróży po wyspach Wielkiéj Brytanji. Wysiadłszy ląd w Liverpoolu, zkąd wkrótce udaje się do Londynu, uderzonym został, jak wszyscy niemal podróżni, massą robót jaka się przed oczami jego rozwinęła i cechę trwałości wypiętnowaną na wszystkich budowach w Anglji. Nabrzeża, tamy, składy, koleje żelazne, budynki publiczne, szpichlerze, magazyny, domy prywatne, wszystko jest mocne, massiv, wszystko zdaje się budowane nie na lata lecz na wieki całe. „Zdaje się jakoby nieznano w Anglji naszego przysłowia amerykańskiego, powiada Colman: To wystarczy tymczasem. Nieznają tam również drobnych środków zbywających bieżącą potrzebę, w których sobie lubuje tak zwany przebiegły umysł yankesów, ani mizernych rachub, które porzucać nie zawsze może nasz kraj w porównaniu ubogi. Zmuszony prawem sir Roberta Peel, który podłał opłacie dochody i zyski roczne, wyższe nad sto pięćdziesiąt funtów sterlingów, deklarować wysokość rocznego zarobku, cukiernik jeden londyński podał je na trzydzieści tysięcy funtów sterlingów (miljon 200,000 złp.) to jest sześć razy więcéj jak lista cywilna Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wielcy właściciele nie mają czego zazdrościć handlowi. Powiadają że jeden członek arystokracji zawarł kontrakt z przedsiębiercą budowli w Londynie, o wybudowanie nie czterdziestu, nie czterystu ale czterech tysięcy domów wygodnych, *confortables*. W najpiększych dzielnicach Londynu, całe akry gruntu, obszerne place (*square*) zajmowane są przez wielkie i wytworne domy, z których każdy wysokie opłaca komorne, a całe ich szeregi, ogromne płaty miasta, należą do jednego właściciela. Jeden magnat którego wspaniała spuścizna obarczoną była długiem kilka kroć sto tysięcy funtów sterlingów po śmierci ojca, ograniczywszy (to używane wyrażenie) osobiste wydatki swoje na trzydzieści tysięcy funtów szterlingów rocznie, niebawem dług ten spłacił i nie potrzebuje się oszczędzać w wydatkach! Ludzie bogaci liczą tu dochody swoje na dwadzieścia pięć, pięćdziesiąt, sto, a nawet trzykroć sto tysięcy funtów sterlingów (12,000,000 złp.)!“

Colman nie mógł się na uwielbiać pięknych łąk, urodzajnych pól Anglji; ale pośród téj urodzajności, dziwi się napotykając małe pustynie arystokratyczne, czyli inaczéj miejsca zostawione na łowy, rozległe jary, któreby można wykarczować i uprawić, bagniska i moczary łatwo osuszyć się dające, ale chciano za jaką bądź cenę zachować istnienie zwierzyny.

Człowiek zaś obdarzony pojęciem na coś służyć mającém, może iść żyć gdzieindziéj, do Ameryki naprzykład. Liczą w Anglji i Szkocji przeszło dziesięć miljonów akrów odłogów i bagnisk tak zostawionych, przynajmniéj w większéj części, dla zabawy pana.

Mała rozległośc wielu pól, grunt stracony pod płoty, rowy, ścieżki gdzie pełno chwastów, także zadziwia amerykańskiego podróżnika. W niektórych częściach Anglji, powiada on, pola są nadzwyczaj porozdzielane i wszelkiego kształtu. Zwykle miewają cztery do pięciu akrów. Dzierżawca jeden w Devonshire uprawiał sto akrów pszenicy w pięćdziesięciu cząstkach z których każda ogrodzona była. Jakaż to strata czasu, robocizny i gruntu, niebacząc już na to że płoty służą za przytułek chwastom i owadom wszelkiego rodzaju. Rolnictwo dążyć powinno do pozbycia się płotów i drzew, ale w pewnéj tylko mierze, bo drzewa i płoty potrzebne dla zasłony od wiatrów niektórym polom. Przykładają się także do piękności krajobrazów, a uczucie pożytku niepowinno głuszyć uczucia malowniczości.

Colman uwielbia także parki angielskie. Są to, powiada, rozległe gruntu kawały, otaczające mieszkania bogaczy. Zarośle powszechnie są drzewami; ale drzewa stoją albo samotnie, albo skupione w kląby i gaiki, często rzędem uszykowane, to w koła, w kwadraty, najczęściéj rozsypane jakby przypadkiem, ale zawsze efekt przepyszny wydają. Grunt pokrywa gęsta murawa, a krowy, owce, daniele, skubią miękką trawę. Nigdy tam pług ziemi nie pruje, a w sąsiedztwie mieszkania, zwykle w środku będącego, przestrzeń oddzielona od reszty parku, małym niewidzialnym prawie płotkiem i zostawiona do uprawy krzewów i drzew owocowych, zajmuje tak gładką, tak równą, tak miękką na oko i pod nogą murawę, że zdaje się jakobyś po aksamitnym chodził dywanie a nie po trawie. Trudno wymyślić co piękniejszego, powiada Colman, i pierwszy raz poznałem całą prawdę wyrażenia księcia poetów, Miltona: *Walking on the smooth-shaven*

lawn chodząc po gładkiéj i równą zgolonéj murawie. Trawa rzeczywiście wydaje się raczéj brzytwą zgolona niżeli ścięta kosą, a po lekkim deszczu, murawa ta wygląda jak umyta, wystrzyżona ogolona i dobrze wyczesana. Częstem cięciem otrzymuje się taką cudowną zielonośé i często podziwiałem zręcznośé w cięciu jéj, kiedy ledwie na cal wysoką była

Parki angielskie obfitują w drzewa nadzwyczajnéj wielkości i starości. Jeżeli nie dochodzą wzrostu dziewiczych drzew amerykańskich, którym zbitość lasów nie wiele dozwala rozgałęzień poprzecznych, odzyskują na cienistości i rozłożystości co im w wysokości zbywa. Zmierzyłem jedno drzewo w słynnym parku lorda Bagot w Stralfordshire, a obchodząc w koło pod gałęziami, w czasie deszczu niewystawiając się na zmoknięcie, sto jardów naliczyłem. Dęby i buki przemagają w dawnych parkach, ale są także kasztany i jesiony; stare te drzewa budzą jakieś poszanowanie. Często numerowane są, a na małéj tabliczce wiek ich bywa wypisany; czasem kamienny pomnik opiewa kto je sadził: zajmują więc miejsce w dziejach rodziny. Podoba mi się ten rys charakteru angielskiego; żywą czuję sympatję ku temu szacunkowi okazywanemu patryarchom roślinnego królestwa. Nie zachodząc tak daleko jak doskonały lecz byt zapalczywy przyjaciel, który żądał kary śmierci na każdego co zetnie starożytne drzewo, wyznaję że niszczenie ich, wyjąwszy nieodbitą potrzebę, istném jest świętokradztwem.

Amerykański podróżnik cieszy się, widząc że w Anglji wszędzie panuje zamiłowanie do kwiatów i malowniczego ogrodownictwa. Piękne klomby przed drzwiami willi i domów wiejskich, budzą uwielbienie wszystkich cudzoziemców. Nawet wieśniacza chata, jest zwykle malowniczym przedmiotem; często front jéj zdobią krzewy kwitnące. Często powój piękny otacza skromne okienka bogatą zielonością. Wieś Mars w Yorshire, niedaleko Doncastle; wieś Edenston w Derbyshire, pod Chatsworth; wieś Bracolow w Lincolnshire są prawie najpiękniejsze i najlepiéj zbudowane wioski w Anglji. Wyborna i malownicza budowa wszystkich domostw, (cottages) świadczy o pojętnéj szczodrocie właścicieli. Natura znowu otoczyła je kwiatami, krzewami, szczepem winnym, wszystkiemi wiejskiemi pięknościami. Czyż można wątpić o wpływie podobnego pobytu na moralność wieśniaka? Kościoły i zwaliska starych zamków są także płaszczem bluszczów i powoju okryte. Powiedziałem i napisałem wiele rzeczy współziomkom, mówi Colman, o uprawie kwiatów, o ogrodnictwie malowniczém i ozdobach wiejskich. Kiedy mnie kto zapyta do czego służą drzewa bezowocne i kwiaty, zaraz bierze mnie chętka zobaczyć jak długie ma uszy. Już mnie to okropnie nudzi widząc jak wszystko mierzą na stopę użytku i zysku. Lituję się nad człowiekiem co w życiu nic dobrego nie widzi jak tylko pieniądze lub zadowolenie żądz zwierzęcych, jak jedzenie i picie.

Colman dobrze trzyma o właścicielach angielskich. Widzi dowód szczodroty w skromnym dochodzie na jakim niektórzy z nich przestają, jeden do trzech od sta. Ale może błądzi tu cokolwiek, co naturalnie obcemu trafić się może. Jeżeli właściciele poprzestają na tak skromnym procencie od sta, czyż to dla tego że nie mogą więcéj uzyskać?

Często kupując grunta mają inne cele prócz samego zysku. Ziemia daje tam poważanie, wpływ, znaczenie polityczne. Ta ostatnia okoliczność każe wielu zamykać oczy na pewne ofiary pieniężne. Oto prawdziwa przyczyna wysokiego szacunku dóbr ziemskich w Wielkiéj Brytanji, jedyny powód dla którego płacą folwarki w porównaniu nic nieprzynoszące, pięćdziesiąt razy drożéj niżeli taką samą przestrzeń gruntu najurodzajniejszego w Stanach Zjednoczonych.

SPOSÓB NA WYKRYCIE BAWEŁNY PRZYMIESZANÉJ DO TKANKI LNIANÉJ.

Daną do rozpoznania tkankę lnianą trzeba naprzód uwolnić od wszelkiéj appretury gotując ją i przemywając w gorącéj mydlanéj wodzie; potém, dla odłączenia od niéj wody mydlanéj, przepłókać ją kilka razy w czystéj ciepłéj wodzie i tak oczyszczoną wysuszyć zupełnie. Następnie na spodku od filiżanki, do połowy nalanym wodą, która powinna być ciepła jeżeli tkanka silnie zbita, stawia się kieliszek od likieru lub lampka od wina, i tamten lub tę nalewa się pełno aż do brzegów zwykłym, znanym po handlach kwasem siarkowym, mającym 66 według *Baume*, czyli 1848 gatunkowego ciężaru. Dopiero ż od tkanki, tak przygotowanéj do rozpoznania, odcina się skrawek i w naczynie szklanne, zawierające kwas siarkowy, zanurza się pionowo tak, aby jedna tylko połowa skrawka zagrzęzła w kwasie siarkowym a druga wolno z niego wystrzeliwała. Przez minutę lub półtory minuty ma tak zostawać w kwasie siarkowym, nie poruszając go, on skrawek poczém trzeba go, bez żadnego zachodu, rzucić we wodę filiżankowego spodka, w któréj spokojnie przez kilka minut poleży. Ztąd wyjęty opłócze się trochą czystéj wody w głębokim talerzu a przez lekkie wyciskanie i ostrożne słabe wycieranie opierze się z przylegającéj teraz do niego galarety. Tak oprany trzeba przeciągnąć prze wodę mydlaną lub bardzo rościenczony rościek alkaliowy, i nie wyżymany położyć na bibule, aby wysechł w otwartém powietrzu.

Jeżeli tkanka była czysto lnianą, tedy wszystkie jéj nitki pozostaną jeszcze teraz w swojéj zupełności. Jeżeli zaś była mieszana, tedy jéj bawełniana przymieszka będzie przeżarta i w niwecz obrócona; niedostawać będzie włókien bawełnianych w tym kawałku płótna lnianego, który dla tego przybierze pozór szkieletu z piękną czysto barwą.

* * * * *

Wynalazca niniejszego sposobu p. Lehnerd, uczyniwszy przez swoje postępowanie zadosyć warunkom żądanym przez Towarzystwo zachęcające przemysł w Prusach, otrzymał od tegoż nagrodę konkursową, którą stanowił medal złoty, lub wartość jego, i prócz tego 500 talarów w pieniądzach.

W Anglji wyrabiają dzisiaj chleb bez drożdży.

Bierze się:	Mąki pszennéj . . .	1500	gramów.
„	Dwu węglanu sody w proszku.	16	„
„	Kwasu solnego. .	20	„ i 25 kropli
„	Wody.	900	gramów.
„	Soli kuchennéj. . . .	20	„

Chleb taki nic w sobie nie zawiera oprócz mąki, soli zwyczajnéj i wody; smak ma przyjemny, dłużéj daje się przechowywać i nie kwaśnieje łatwo. Jest również w niektórych razach zdrowszy od chleba zrobionego z ciasta fermentowanego, i w dwóch godzinach, robota jego się ukończa. Oprócz tego, wiadomo że w sposobie zwyczajnym część istot składowych mąki zostaje straconą przez zamienienie się w kwas węglowy, co przy nowém postępowaniu już miejsca mieć nie będzie.

W powyższéj robocie należy sproszkować wspólnie dwu-węglan sody z solą kuchenną, i zmieszać to jak najlepiéj z mąką; poczém znowu zmieszać kwas solny z wodą, i tą cieczą mąkę rozrobić, czyli chleb zaczynić.

KILKA UWAG NAD GOSPODARSTWEM W LUBELSKIÉM.

Ziemia Lubelska w ogóle jest górzysta. Góry Tomaszowsko-Kazimierskie ciągnące się pasmem od Tomaszowa w Hrubieszowskiém do Kazimierza nad Wisłą, są wapienne, miękkie jak kreda: a około tegoż Kazimierza, Goraja w Zamojskiem i Turabina w Krasnostawskiém, mają po 1,000 stóp wysokości, kierują się ku zachodnio-północnéj stronie. Oprócz Wisły oddzielającéj ziemię Lubelską od Sandomierskiéj, znaczniejszą rzeką jest Wieprz do niéj wpadający; jednakże dla swego krętego, wązkiego koryta i bystrości biegu, szczególniéj bliżéj ujścia, wcale prawie nie spławny. Czasami tylko spuszczają nim do Wisły małe tratwy drzewa. Rzeka Wieprz, od miasta Kocka do ujścia swego powyżéj Dęblina, odgranicza Podlasie. Mała rzeka Bystrzyca, płynąca od Lublinem, wcale nie spławna. w wartkim jednak swym pędzie porusza młyny.

Główną częścią gruntu w Lubelskiém, jest glinka połączona
z dostateczną ilością piasku, przejęta niedokwasem żelaza, szczególniéj
w polach jałowych. W ogóle ziemia ze swych części składowych
dobra, tak iż w miejscach, po zdjęciu tylko warstwy wierzchniej ro-
dzajnéj, zanieczyszczonéj istotami organicznemi używa się na cegłę,
a nawet nie rzadko i na dachówkę; łatwa do uprawy, a przy odpo-
wiedniém zasilaniu nawozem i stosowném prowadzeniu gospodarstwa,
zdolna do wydawania obfitych plonów, tak wszelkich zbóż, jakoteż
roślin pastewnych, okopowych i t. p. Jednakże nie posiadając natu-
ralnéj żyzności, wyczerpanéj z łona gruntu przez odwieczną uprawę
samych tylko zbóż, w miejscach nigdy nie nawożonych, które na nie-
szczęście tworzą nader znaczne obszary pól jałowych, wydaje zupeł-
nie nędzne zbiory. Miejscami natrafić można na grunta żytnie piasz-
czyste; czarnoziem gdzie niegdzie tylko się znajduje.

Hrubieszowski rolnik przywykły do gruntu z natury żyznego,
do ogromnych łanów pszenicy zasianéj na grubych pokładach czarno-
ziemu, sądzi że w Lubelskiém uprawa owsa dobrze tylko odpowiada;
przeciwnie zaś Krasnostawski, chcąc dać wyobrażenie o dobroci zie-
mi, mówi: tak dobra jak Lubelska.

Warstwa spodnia po największéj części zdaje się być nieprze-
puszczalną dla wilgoci. Ile mi jest wiadomém, składa się z gliny do-
syć często zdatnéj na cegłę, leżącéj na pokładach kamienia wapien-
nego, który zwykle od powierzchni ziemi, znajduje się w niewielkiéj
głębokości.

Gospodarstwo w Lubelskiém ma że tak powiem odrębną,
sobie tylko właściwą cechę. Ogromne obszary ziemi ornéj, powsta-
łe głównie z wykarczowanych oddawna, a nawet obecnie jeszcze
karczujących się lasów, w części zaś z zamiany pastwisk na rolę; przy
dotkliwym braku łąk, pastwisk i małéj ludności, przy nieodpowiedniéj
stosunkowo do przestrzeni gruntów uprawnych ilości zwierząt, któ-
re skutkiem niedostatku karmu i niedbałéj hodowli, biorąc w ogóle,
znajdują się w najnędzniejszym stanie; ogromne te mówię obszary
ziemi, z swych przymiotów i części składowych wybornéj, słabo je-
dnak zasilane nawozem z powodu małéj i mało cenionéj produkcji,
źle urządzone, źle zagospodarowane, są jedną z głównych przyczyn,
dla których rolnictwo w Lubelskiém w takim stanie rzeczy dotąd za-
kwitnąć nie mogło.

Folwarków małych wcale prawie niema, a przynajmniéj o ile
mi wiadomo, dosyć trudno znaleść, wyjąwszy tylko kilka w okolicach
samego Lublina. Największa przestrzeń ziemi zajętą jest przez dobra
szlacheckie, lecz nie mała także liczba znajduje się posiadłości wiel-
kich. Pierwsze mają rozległości do 2, 3, i t d.; drugie zaś do 6, 8,
12, a nawet 20 tysięcy morgów i więcéj jeszcze. Że ogromne te
obszary ziemi, powstały w znacznéj bardzo części z pastwisk zamie-
nionych na rolę i wykarczowanych lasów, przekonywają o tém: zu-
pełny brak pierwszych i do dziś dnia jeszcze nietykalne ręką pracy
liczne miejsca zarosłe krzewami brzeziny, dębiny, leszczyny, karłowatą
sosną i t. p. pod któremi znajdują się grube pnie drzew wyciętych od
kilkudziesiąt lat, formujących niegdyś piękne i zwarte bory. Gdyby
podobne miejsca starannie były chronione od pasania bydła i niszczą-
céj ręki włościan, obecnie jużby powstały napowrót z odrosli i na-
turalnego obsiewu zdatne do użytku lasy, składające się z dębiny,
brzozy i sosny, kiedy tymczasém dostarczają tylko zaledwie lada jakie-
go chrustu do grodzenia płotów. Wykarczowanie morga takiéj no-
winy, czasami znacznie więcéj kosztuje, aniżeli kupno morga ziemi.

Umyślne trzebienie lasów w celu zamiany ich na ziemię orną,
jest złem pod każdym względem nader szkodliwém. Ogołacając oko-
licę z drzewa dla jednorazowych zysków, wynikających z sprzedaży
materjału, a następnie dla krótkiego korzystania z naturalnéj żyzności
dobytego gruntu, przy braku kapitałów do należytego zagospodarowa-
nia wykarczowanéj przestrzeni, wkrótce bardziéj jeszcze zwiększymy
obszary płonnych pól, które zostając w ciągłéj uprawie bez odpowie-
dniego nawożenia, przywodzą rolników o straty.

Zupełna niebaczność na przyszłość, skłonić tylko może do po-
dobnego postępowania. Zresztą w Lubelskiém, biorąc w ogóle, pod
żadnym względem niema potrzeby powiększania gruntów ornych; osa-
dników bowiem czynszowych z powodu małéj ludności i istniejącego
systemu pańszczyźnianego, nie można znaleźć; brak zaś kapitałów

u prywatnych posiadaczy, do należytego zagospodarowania przestrzeni ziemi obecnie zajętéj pod uprawę, wzbrania nawet myśleć o jakiémkolwiek bądź w tym względzie zwiększeniu.

Posiadłości szlacheckie gospodarowane są po największéj części przez samych dziedziców; posiadłości zaś większe, częściej wypuszczane bywają w dzierżawę. Ztąd więc łatwiéj jest dostać dzierżaw większych aniżeli małych; jedne zaś i drugie przy nadzwyczaj wysokiéj opłacie, wypuszczane są w krótkoletnie posiadanie, w ogóle tylko na 3 letni przeciąg czasu. Skutkiem podobnych umów, dobra przechodząc z rąk do rąk, coraz większemu ulegają zniszczeniu.

Dobra duchowne, dosyć liczne, wypuszczane są zwykle w dzierżawę, lecz już na lat 6, 8, do 12 i nie tak drogo jak dobra prywatne. Dla tego to dzierżawcy dorabiają się tam majątków, dóbr nie niszczą, wypłacają się jak najrzetelniéj i raz wszedłszy, wszelkiemi siłami starają się już ciągle utrzymywać, pomimo wielkiéj konkurencji.

W Lubelskiém, grunta należące do jednego majątku są zawsze prawie nader znaczne; przestrzeń zaś zajęta w tejże majętności przez włościan, jest znowu stosunkowo bardzo małą. Kiedy w Hrubieszowskiém, dwie części gruntów śmiało powiedzieć można że są zajęte przez włościan, a trzecia dopiero część idzie na dworskie pola; w Lubelskiém dzieje się przeciwnie. Tu bowiem dwie części całéj przestrzeni w każdéj prawie majętności idzie na grunta dworskie, a trzecia zaledwo część przypada na pola włościańskie.

Stosunek ten częstokroć bardziéj jeszcze się zmniejsza; nietrudno bowiem jest znaleźć wsie, w których np. na 3000 morgów całéj przestrzeni gruntów ornych, sześćset tylko morgów zajęte są przez włościan, a 2,400 przypada na siewy dworskie.

Podobny stosunek istnieje także w posiadłościach wielkich, mających po 6, 8, 10, 12 do 20 tysięcy morgów rozległości i więcéj jeszcze; dla tego też w Lubelskiém, dziwić się trzeba tym obszarom uprawnych gruntów zarosłych rzadkiém i nędzném zbożem, przy wsiach wcale nie licznych. Jednakże powiększéj części, za nic w świecie nie odstąpionoby tych obszernych, szkoda tylko że płonnych łanów; owszem: chlubią się rozległością gruntów, a wielki wysiew zbóż poczytują za główną, kardynalną zasadę gospodarstwa. O jak największéj produkcji tam nigdy niema mowy; lecz ciągle też słychać tylko bezustanne utyskiwania na jak najgorsze lata, które bezwątpienia na gruntach wypłonionych, stokroć szkodliwsze sprawiają skutki.

Z nieproporcjonalności między gruntami dworskiemi i włościańskiemi, a tém samém z powodu małéj ludności, wynika brak robotników szczególniéj do żniwa i kopania kartofli. W pierwszym więc czasie, tysiące żniwaków zwanych bandochami, przybywają z Gallicji, a także z okolic Krzeszowa, Biłgoraja, Józefowa i Goraja w Zamojskiém, oraz kosarze galicyjscy, zwani góralami. Tak jedni jako i drudzy, udają się nawet w części ku Warszawie. Nie zdaje się, aby nadmiar ludności lub brak roboty w miejscu, prowadził tych najemników w tak dalekie strony, dla szukania zarobku, sądzić bowiem można, że dzierżawcy bezpańszczyźnianych folwarków ordynacji Zamojskiéj, mogą dać im aż nadto dostateczne zatrudnienie z przyzwoitém wynadgrodzeniem. Pozbawieni zaś przez tę, że tak powiem emigracją, robotników, ofiarując niekiedy oprócz innych dodatków, za dzień z sierpem zł. 2, nie mogą jednakże czasami dostać żniwiarzy. Zastarzały zwyczaj, upodobanie w próżniackiém życiu i jakaś chęć wałęsania się prowadzą gromady tamecznych włościan w Lubelskie i dalsze nawet okolice. Trudno też jest znaleźć robotnika bardziéj leniwego, niedbałego o dobre wykonywanie roboty, który jednakże wie, że potrzebują go niezbędnie, i że każdy dzień jakkolwiek wykonanéj roboty, pomimo rozstawionych dozorców, na których mało zważa, będzie jednak stosownie do ugody zapłaconym. Ziemianie Lubelscy z konieczności muszą brać tych próżniackich najemników, inaczéj bowiem sprzętu zboża z obszernych pól swoich, żadną miarą uskutecznićby nie mogli. Maszyna do żęcia zboża, po zupełném udoskonaleniu, będzie dla tych stron nieocenioném dobrodziejstwem; każdego bowiem posiadacza, tylko obszerniejszéj nieco wioski, uwolni od rokrocznego wydatku 2 do 3 tysięcy zł. na żniwa; a przywykłych włościan do corocznéj pielgrzymki, może powstrzyma od podobnych przedsięwzięć i skło-

ni do pilniejszego zajęcia się pracą w miejscu stałego swego zamieszkania. Jak dotąd jest to złe, ale co najgorsza, niezbędnie potrzebne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Wrocław 26 *marca.* Ceny zboża częściowo stanęły dziś niżéj, żądania nie były zbyt żywe ani takie jak dotychczas i sprzedaże szły bardzo powoli. Konsumenci zdają się tyle zaopatrzonemi że nie są przymuszeni, codzień czynić zakupy, kupujący zaś pszenicę na wyżózkę, w skutek mniéj korzystnych wiadomości ze Szczecina wstrzymywali się od kupowania, i dla tego interesa cokolwiek obumarły. Przewidujemy, że jeżeli nowy popęd z zewnątrz danym nie zostanie, wkrótce ujrzymy tu nie jakie cen zniżenie, jednakże mocno się zawiodą ci, którzy oczekują zniżenia ceny skutkiem otwarcia na nowo spławów i żeglugi. Tylko na dowozy pszenicy i owsa mamy jakie takie widoki pierwsza idzie przez Wrocław, chociaż na wywóz przeznaczona, prawie wszystka daléj iśćby powinna, a drugiego także nie wiele się pewno na naszym targu zostanie. Nadmienić także musimy że przywożona tu pszenica wyłącznie prawie składa się z galicyjskiego towaru. Pszenicy dzisiaj dosyć na sprzedaż wystawiono, a sprzedaże dokonywano przy bardzo małém tylko zniżeniu ceny, i dawano za białą pszenicę wedle dobroci i wagi 100 do 110 sr. gr. ostatnię ceny przy wadze 88 funtów, żółtą 100 do 108 sr. gr. 87 funtowy towar zbyć można po 105 do 106 sr. gr. Mieszanego towaru mniéj widać było tego tygodnia, gdyż targi prowincjonalne, z których najwięcéj takiego gatunku przychodzi, wyższą nakładały cenę. Dzisiaj żadnego nie zrobiono obrotu. Ceny nieuległy zmianie. Zyto trzyma się w cenach, mianowicie dobry towar, który i dziś chętnie kupowano po 88 do 90 a nawet 91 sr. gr. 83 funtowy za to płacono tylko po 86 do $86\frac{1}{2}$ sr. gr.—82 funtowy 85 sr. gr. a pośledni 83 do 84 sr. gr., jęczmień przy słabym dowozie nieuległ zmianie, i sprzedawano go dzisiaj po 66 do 74 sr. gr., średni towar 70 do 71 sr. gr. Owsa w partjach od 2, 3 i 400 szefli dosyć wystawiono na sprzedaż, dla tego kupcy niższe zań ofiarują ceny i dziś dawali 40 do 43 sr. gr., za średni towar 41 do $41\frac{1}{2}$ sr. gr., groch do gotowania 90 do 93 sr. gr., na paszę 78 do 85 sr. gr. Rzepak niepokupny i mało go wystawiono; za dobry, zdrowy, wyczyszczony dobrze towar dostać można 93 sr. gr. Skargi na wymarznięcie ozimego zasiewu zmniejszyły się bardzo w ostatnich czasach, a odebrane wiadomości utwierdzają nas w poprzednio wyrażoném zdaniu, że tylko niektóre okolice szkody od mrozu poniosły.

Nasienie koniczyny nie znajduje pokupu, mianowicie czerwonéj, jednakże ceny jego wcale się niezmniejszyły. Świeżo objawiająca się chęć do kupna z otwarciem żeglugi chwilową tylko będzie tym razem, dziś mniéj widać było namysłu niżeli w końcu zeszłego tygodnia, ale też i na sprzedaż bardzo mało wystawiono. Notujemy: białe nasienie, bardzo piękne $10\frac{1}{6}$ do $10\frac{1}{2}$, piękne $9\frac{1}{2}$ do $9\frac{3}{4}$, średnio dobre $8\frac{5}{6}$ do $9\frac{1}{4}$, średnie $8\frac{1}{2}$ do $8\frac{2}{3}$, zwyczajne poślednie 6 do $7\frac{1}{2}$ tal. Czerwonéj koniczyny nasienie. bardzo piękne $9\frac{1}{3}$ do $9\frac{2}{3}$, piękne $8\frac{1}{2}$ do $8\frac{5}{6}$ a nawet 9 tal., średnio dobre 8 do $8\frac{1}{3}$ średnie $7\frac{1}{3}$ do $7\frac{3}{4}$, poślednie 6 do 7 tal.

Okowita znajdowała często nabywców, ale też więcéj było jéj na sprzedaż, za towar na miejscu żądano po $14\frac{1}{2}$ tal. sprzedawano po $14\frac{5}{12}$ i $14\frac{1}{3}$ tal. Na dostawę nie ma obrotów ani cen zniżenia.

Londyn 19 *marca.* Dowozy wszelkich gatunków zboża były w tym tygodniu umiarkowane. Na targu tutejszym widzieliśmy dzisiaj wielu kupców z Francji, i czerwona pszenica otrzymała nad brzegiem całkowite ceny poniedziałkowe. młynarze tutejsi nic przecież nie kupowali, dla tego też część pszenicy z Essexu, którą wysoko bardzo trzymano i wyżéj nad francuskie ostatnie ceny, pozostała niesprzedaną. W zagranicznéj pszenicy nie widać wielkiego ruchu, ale ta i owdzie kupiono kilka ładunków do Francji. Grochy wszelkiego rodzaju i jęczmień bez pokupu. Owies spadł w cenie z powodu niepokupności. Mąki także kupiono dosyć do Francji. Pływające ładunki kukurydzy po rozmaitych zbywają cenach, a wszystkie niższe są od ostatnią razą notowanych.

Gdańsk 23 *marca.* Na tutejszym targu zbożowym nie było takiego ruchu tego tygodnia jak zeszłego, jednakże dosyć kupiono po cenach podwyższonych, a gdyby sprzedający nie byli się domagali cen za nadto wygórowanych, pewnoby daleko więcéj zakupiono. Na dostawę wiosenną i ze szpichlerzy sprzedano w tym tygodniu blisko 700 łasz. pszenicy po cenach 650 do 730 zł. gd. według dobroci (od zł. 48 gr. 6 do 54 zł. gr. 6 za korzec) 30 ł. pięknéj 133 fun. pszenicy sprzedano po 750 zł. gd. Na rynku płacono za pszenicę 122 do 133 fun. 98 do 120 sr. gr. żyto 115 do 128 fun. 75 do 83 sr. gr. groch 76 do 85 sr. gr. Owies 30 do 35 sr. gr. za szefel. Okowita $29\frac{1}{2}$ tal. za 120 kwart 80 pCt. Fr.

Szczecin 23 *marca.* W téj chwili osłabły cokolwiek żądania pszenicy, gdyż ostatnie doniesienia zagraniczne nie objawiły spodziewanego polepszenia. Od ostatniego piątku nie robiono żadnych obrotów i znajdowali się kupcy ale tylko za zniżeniem ceny o 2 tal. od dotyczasowéj stopy; żądania trzymały się na 88 do 102 tal. wedle dobroci ziarna. Na żyto chęć do kupna trwa dotąd, mianowicie na ciężki towar na miejscu, którego jednak mało na sprzedaż wystawiono; żyta na szefel 82 do 84 fun. ważącego nie kupi niżéj 74 do do 76 tal.

Na dostawy i wyładowanie zaraz po zejściu lodów, płacą tu za 84 fun. Pomorskie $74\frac{1}{4}$ tal. franco; za 84 f. w Pomeranji płacą $73\frac{1}{2}$ tal. Na dostawę wiosenną 71 tal. w końcu płacono, dziś domagają się 73 tal., na dostawę w maju, czerwcu 68 tal. płacą, w czerwcu lipcu 68 tal. bruto, $66\frac{1}{2}$ tal. netto. Jęczmienia Oderbruchskiego brak, za duży Pomorski na dostawę wiosenną 70 do 71 fun. na szeflu ważący żądają 55 tal. za 71 do 72 fun. 56 tal. na tę jednak ceny nie w dać żadnych żądań.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 marca 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	89—	10—	88—	90—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	88—	65—	——	——
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	135	——	134	25—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	——	——	——
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	——	——
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	——	——	——
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	——	——	——
Paryż 300 franków . .	2 M. .	72—	——	——	——
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	91—	80—	——	——
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	89—	10—	——	——
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	16—	——	——
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. $12\frac{1}{2}$